

## Fragment relacji świadka historii



**BARBARA ADAMEK**

ur. 1944, Kiwerce



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Włóki, lata 50.-60. XX w.
--------------------------------------	---------------------------

### Codziennosc na wsi wypelniona cięzka pracą

Życie było ciężkie, nie było tak jak teraz. Robota na gospodarce kiedyś a dzisiaj, to jest bez porównania. Jak w domu byłam, to trzeba było robić ciężko, bo tato miał dużą hodowlę bydła. I trzeba było chodzić do szkoły. Dzisiaj to do szkoły i zaraz na studia. A kiedyś to bardziej kogo było stać, był bardziej może zdolny, no to na studia szedł. A tak to trzeba było na gospodarce pracować. I to była praca ciężka. Tak dzisiaj patrzę, gospodarze mają po dwieście hektarów. No ale jaki sprzęt, jakie maszyny. Kobieta może nawet nie wie, gdzie pole ma. A tu jak były żniwa, trzeba było iść z kosą. Jak przyszłam tutaj, miałam siedemnaście lat skończone, w styczniu. A to jeszcze przez sąd musieliśmy, bo mąż był siedem lat ode mnie starszy, no to w sądzie trzeba było załatwiać, bo nie byłam pełnoletnia. Ale, myślałam, wyjdę z domu, to mi będzie lżej. Przyszłam tutaj, też trzeba było robić. Nie było lekko, bo wszyscy tak robili. Nie to, że ja się tak męczyłam. Wszyscy tak robili. Trzeba było iść. On szedł z kosą obkaszać, a ja za nim podbierałam, wiązałam snopki. Czy żniwa, czy młocka, czy gnój trzeba było iść w pole rozrzucać. To jest nie do porównania, nie do porównania w polu robota dzisiaj. Było dziesięć hektarów. Tatuś załadował buraki. Wiózł aż do Łagiewnik, do cukrowni, bo cukrownia była w Łagiewnikach. No to wyjeżdżał o trzeciej rano tym wozem. Już później były na gumowych kołach. A to były takie wozy, nazywali je „gary”. Koła drewniane z tymi obręczami. No to musiał jechać, żeby do Łagiewnik zajechać do cukrowni. Z powrotem wiózł wysłodki krowom. Było tych dziesięć hektarów, ale trzeba było się na tym narobić. Trzeba było wszystko końmi zorać, skibka za skibką. I tak się żyło. Ale wieczorami znów w zimie to się pióra darło. Chodziło się tam, jak ja tu byłam już u męża, to u tej, to u tej. Później już, gdzieś tak dwunasta czy pierwsza godzina była, to było po lampce wina, jakieś ciasto. Kawy to tak nie było kiedyś. Tak się nie piło kawy jak teraz. Herbata, ciasto i po lampce wina. Śpiewali, śmiali się, opowiadali. Życie było takie bardziej, tak się bardziej ludzie spotykali. Czy jakieś potańcówki były. Tutaj we Włókach był taki Butkowski. On właśnie grał po weselach. I on w sobotę nieraz grał i to nazywali potańcówki.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	26 sierpnia 2021, Włóki
<b>Rozmawiał/a</b>	Aneta Pudło-Kuriata
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami